

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
S. Kwolek — Sekretarz

Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

S. Kwolek — Secretary

Address: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądże dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicytywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i sługą polskim. językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; Tyt. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem dowiadczali wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . lźby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Uczucia Duchowe a Zmysłowe

Z encyklopedji umiejętności religijnej wyciągamy kilka objaśniających uwag o uczuciach duchowych i zmysłowych, które poniżej podajemy, ufając że okażą się one pomocne dla naszych czytelników.

Charakterystyki Uczuć Duchowych

1. Źródłem uczuć duchowych jest Duch św.
2. Uczucie Duchowe skłania się ku dobremu i sprawiedliwości.
3. Zajmuje się rzeczami Boskimi, niewidzialnymi, duchowymi, wiecznymi.
4. Uczucie Duchowe jeżeli zajmuje się rzeczami ziemskimi to jedynie o tyle, ile one mają łączność i wpływają korzystnie na rzeczy Duchowe, niebieskie.
5. Uczucie Duchowe opiera się na wierze i miłości, a gdy tych niema, ono przestaje być duchowem.
6. Uczucie Duchowe oddziałuje dodatnio na charakter; nie szuka swoich korzyści, lub przyjemności, lecz szuka Boga i Jego chwały.
7. Uczucie Duchowe musi zwalczać uczucie cielesne, które niekiedy bywa bardzo silne i trudne do zwalczania.
8. Uczucie Duchowe zawsze jest połączone z pokorą. Z chwilą gdy umysł zostaje opanowany pychą, uczucie duchowe przekształca się w cielesne.
9. Uczucie Duchowe nie wywołuje zaburzeń w umyśle ani nie pozostawia po sobie gorzkości, raczej reguluje umysł i prowadzi do równowagi; wszelkie przykrości i doświadczenia przyjmuje z radością.

10. Uczucie Duchowe stara się o polepszenie upadłej ludzkiej natury, przez rozwijanie przymiotów charakteru i stara się pryswlecać dobrem przykładem.

Charakterystyki Uczuć Zmysłowych

1. Źródłem uczuć zmysłowych jest skażona ludzka natura.
 2. Uczucie Zmysłowe ma na ceu doczesną samozachowawczość, upiększenie swej osoby, stara się o wygody i przyjemności, nie takie co sprowadzają spokój umysłu i serca, lecz te co zadawalniają zmysły i to pod pretekstem obowiązku (naprzykład, miłość zmysłowa zastawia się miłością bliźniego).
 3. Uczucie Zmysłowe z upodobaniem zajmuje się rzeczami doczesnymi, cielesnymi, zadawalniającymi zmysły.
 4. Uczucie Zmysłowe gdy zajmuje się rzeczami duchowymi, to jednak na nich nie polega, ani ocenia ich ważności; nie liczy się ze sprawiedliwością; nie zważa co jest właściwem, lub niewłaściwem, lecz jedynie dba o zadowolenie swych pragnień i przyjemności.
 5. Uczucie Zmysłowe więcej poważa rzeczy sprawiające cielesną przyjemność, aniżeli wyższe zalety i przymioty.
 6. Uczucie Zmysłowe wypływa ze skażonej, własnej miłości i jest przez nią podtrzymywane.
 7. Uczucie Zmysłowe stopniowo sprowadza zaburzenie umysłu. Gdy osoba podda się temu uczuciu, traci rozsądek, staje się niezdolną do rozsądzania prawdy i do dobrych uczynków. W miarę na ile ono opanuje serce, wytwarza
- (Dokończenie na stronie 48-ej)

STRAŻ

VOL. XII

MARZEC (MARCH), 1933

NO.

Dwie Pamiątki Wielkanocy

Marek 14:12-25.

"Ilekróbyście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł". — 1 Kor. 11:26.

PRZEDMIOT, nad którym będziemy się zastanawiać jest jednym z najważniejszych szczegółów w ziemskiej misji naszego Pana. Jezus dobrze wiedział, iż Apostołowie nie rozumieli tego, iż ta wieczerza miała być ostatnią, którą z nimi miał spożyć. Chociaż dawał im do zrozumienia, że bliską jest Jego śmierć, uczniowie jednak nie byli w stanie zrozumieć, aby coś podobnego było możliwym. Jednakowoż Jezus, będąc dobrze świadomy tego, co to miało znaczyć, tęsknił za uzupełnieniem Swego dzieła. Jest prawdopodobnem, że było to w tym samym dniu, przy końcu którego Pan spożywał z uczniami ostatnią wieczerzę, gdy Jezus wypowiedział następujące słowa: "Mam być chrztem ochrzczony; a jakom ściśniony, póki się to nie wykona!" — chrztem śmierci, który dopełnił się następnego dnia. — Łuk. 12:50.

Piotr i Jan byli tymi uczniami, których Jezus posłał, aby nagotowali baranka. Jezus widocznie znajdował się w Betanji, w domu Łazarza i stąd wysłał tych dwóch uczniów do Jeruzalemu. Istnieje przypuszczenie, że górny pokój, w którym Jezus i uczniowie spożywali ostatnią wieczerzę, był ten sam, w którym później zbrali się Apostołowie i inni na otrzymanie Ducha świętego. Pokój ten jest dotąd wskazywany przez tradycję i do ostatniej wojny znajdował się pod kontrolą Mahometan, którzy byli mocno zazdrośni wobec Chrześcijan.

Wieczorem, onego dnia, Jezus przyszedł wraz z dwunastoma uczniami do tego pokoju, gdy już do wieczerzy było wszystko przygotowane. Zeszli się tam na spożywanie żydowskiego baranka wielkanocnego, w czasie na to naznaczonym. Baranek był upieczony; przygotowano także praśny chleb i gorzkie zioła. Możemy być pewni, że wszystko było uczynione według wymagań zakonu; albowiem Jezus i Apostołowie byli związani każdym szczegółem zakonu tak samo jak inni żydzi, ponieważ nowa dyspensacja nie była naówczas jeszcze wprowadzona. Każdy przepis zakonu był obowiązujący aż do zesłania Ducha świętego, co było dowodem, że Bóg uznał ofiarę Jezusową i przyjął tych, co stali się Jego uczniami, przez poświęcenie.

POŻĄDANIE KRÓLEWSKICH ZASZCZYTÓW

Zamiast wyrozumienia, że znajdują się w przededniu wielkiej tragedji, Apostołowie raczej mniemali, że Jezus będzie wnet posadzony na królewskim tronie. Pamiętali także Jego obietnicę, iż mieli z Nim usiąść na stolicy. Ta obietnica zdawała się im teraz tak bliską zrealizowania, że nie umieli o niczem innem myśleć, jak tylko o stopniu chwały, którą mieli otrzymać w królestwie. Zdawało im się widocznie, że jeżeli nie będą o tę chwałę uporczywie zabiegać, to nie otrzymają tak zaszczytnego stanowiska. Znając ich postawę umysłu, Jezus przemówił do nich: "Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają; lecz wy nie tak; owszem, kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wodzem, będzie jako ten, co służy". — Łuk. 22:25,26.

To były nowe zasady, trudne do zrozumienia dla Apostołów i jest widoczne, że są one dotychczas trudne do zrozumienia dla wszystkich naśladowców Pana. Kto chciałby być pierwszym w królestwie, ma być pierwszym w służeniu, dokąd jest w ciele. Największym sługą dla wszystkich był Jezus Sam; lecz tu On wskazał, że taka sama zasada stosuje się i do Jego naśladowców. Którykolwiek z nich będzie najwierniej, najszczerzej i najgorliwiej służył braciom, pomnoży tem samem swoją łaskę u Boga i przysposobi się do tem większego stanowiska w królestwie Chrystusowem.

Uczniowie mniemając, że podrzędna usługa mogłaby uczynić ich niegodnymi wyższego stanowiska w królestwie, nie uczynili żadnego przygotowania do mycia nóg, bo żaden nie chciał zająć roli służącego. W piaszczystej Palestynie mycie nóg jest koniecznością, gdy chodzi się w sandałach. Dla nagany ucznia, Jezus wstał od stołu i wykonał tę podrzędną usługę uczniom, wskazując im na ważność tej lekcji, tj. pokorę i dając do zrozumienia, że bez względu, jak małą służbę mogą pełnić jedni drugim, powinni ją pełnić z radością.

Lekcja ta jest z nami dotąd; nie jako pewnego rodzaju ceremonja, ale jako ilustracja pewnej zasady. Jakakolwiek skromna służba wyświadczona braciom, jest jakoby myciem nóg.

KRYZYS W ŻYCIU JUDASZA.

Wieczerza postępowała dalej, to jest jedzenie baranka z gorzkimi ziołami i praśnikami, upieczonymi w formie grubych placków, które niekiedy używano

zamiast łyżki do wyjedzenia pozostałości z mięsa. Jeden Ewangelista podaje, że Jezus zaczął się smucić i rzekł: Jeden z Was dwunastu, który je ze Mną jako gość, jako członek mej rodziny, ułożył spisek, a by mnie wydać.

Do wypowiedzenia tego Jezus mógł mieć podwójny cel. Po pierwsze: miało to pokazać uczniom, że Jezus dobrze wiedział o zamierzonej zdradzie. Tym sposobem uczniowie mieli poznać, że to nie przyszło na Pana niespodzianie, albo niezgodnie z Boskim programem. Po drugie, Jezus mógł to wypowiedzieć, jako ostatnie napomnienie dla Judasza — w celu poruszenia go i pobudzenia do myślenia. Zdrada jest haniebną rzeczą w każdym razie, lecz jest podwójnie taką, gdy zdrajca korzysta z gościnności zdradzonego i spożywa jego chleb.

Zdumienie ogarnęło uczni, gdy Pan powiedział, że jeden z nich wyda Go i jeden po drugim zaczęli Go się pytać: "Czyżby ja?" Treść tego pytania możnaby tak określić: Ty chyba nie masz na myśli mnie! Nawet Judasz przyłączył się do tego pytania: "Czyżby ja?" Apostoł Jan siedział zaraz przy Jezusie i Piotr skinął na niego, aby zapytał się Mistrza, kogo On miał na myśli. Jan prawdopodobnie zapytał się szeptem tak, że tylko Jezus sam mógł słyszeć. Cicha odpowiedź naszego Pana była: "Komu podam sztuczkę chleba umoczywszy ją wpierw w misie, tenci jest." Umoczywszy sztuczkę chleba w szczególniejszy sposób, aby zwrócić ich uwagę, podał ją Judaszowi. W taki sposób Jan i Piotr dowiedzieli się o całej sprawie.

Niezawodnie, że zaraz potem Judasz wyszedł i, jak Pismo podaje: "Szatan wstąpił do serca jego". Duch onego nieprzyjaciela opanował go w zupełności, gdy rozważał i uplanował sprzedać swego najlepszego przyjaciela za trzydzieści srebrników. Jest więc w zupełności prawdopodobnym, że Judasz nie był obecnym, gdy nieco później Jezus ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, którą obecnie obchodzą Chrześcijanie.

ZNACZENIE PAMIĄTKI.

Pamiątkowa Wieczerza, którą Jezus ustanowił jest w zupełności oddzielna i odmienna od spożywania baranka wielkanocnego, a jednak te dwie rzeczy są z sobą blisko spokrewnione, ponieważ jedno jest figurą, a drugie arcyfigurą, czyli wyższym obrazem, mającym wyższe znaczenie. W pierwszym obrazie, literalny baranek przedstawiał Baranka Bożego Jezusa; w drugim, łamanie chleba przedstawia śmierć Jezusa.

Żydzi, w tej porze roku obchodzą pamiątkę ich narodowego narodzenia się i wyjścia z niewoli Egipskiej. To wyjście rozpoczęło się wtedy, gdy ich pierworodni zostali pominięci, podczas dziesiątej plagi nad Egipcjanami. Św. Paweł wykazuje, że pierworodni wtenczas pominięci, byli figurą na Kościół pierworodnych, zachowanych w obecnym czasie, gdy jeszcze noc grzechu panuje i zanim jeszcze nowy dzień królestwa Chrystusowego zajaśnieje.

Badacze Pisma Świętego dochodzą do coraz jaśniejszego wyrozumienia, że Pamiątka śmierci Chry-

tusa nie powinna być obchodzona co miesiąc, co kwartał lub co tydzień; ale że powinna być uważana za arcyfigurę wielkanocnego baranka i że powinna być obchodzona raz na rok i to w tym samym czasie, w którym baranek wielkanocny u żydów był zabijany.

Nie należy mniemać, że Apostołowie rozumieli Jezusa, gdy mówił o znaczeniu Wieczerzy przez Siebie ustanowionej. Raczej, zgodnie z tem, co już poprzednio im był powiedział, Duch Święty dał im później poznać te rzeczy, to jest po dniu Zielonych Świąt. My teraz również rozumiemy ważność słów Jezusowych: "To jest ciało Moje, które za was bywa złamane". Poznajemy, że Jezus nie mógł przez to mieć na myśli, jak to niektórzy uczą, że chleb przemienił się w Jego prawdziwe ciało, a wino w prawdziwą krew. Przeciwnie, On wtenczas jeszcze miał Swoje prawdziwe ciało i prawdziwą krew. Przeto Jezus nie mógł mieć czego innego na myśli jak tylko: Ten chleb symbolicznie przedstawia Moje ciało, które ma być złamane za was; a to wino przedstawia Moją krew, która będzie wylana jutro — Moje oddane życie.

Nie mamy również rozumieć, że Jezus miał na myśli, iż uczniowie otrzymują jakąś szczególną korzyść z jedzenia tego chleba i picia tego literalnego kielicha. Należy nam patrzeć poza te rzeczy i dopatrzeć się, że myślą Jego było: Tylko gdy wiarą przyswoicie sobie zasługi zapewnione Moją śmiercią, możecie otrzymać to wielkie błogosławieństwo przygotowanie dla was jako dla Moich uczni. Apostołowie wierzyli, że śmierć Jezusa była za ich grzechy i że stanowiła podstawę ich przyjęcia przez Ojca Niebieskiego. Oni rozumieli, że tylko, gdy przyswoją sobie życie Chrystusowe, mogą być odbiorcami tych wszystkich błogosławieństw.

Św. Paweł wykazał nam jeszcze jedno ważne znaczenie tego chleba i kielicha. Wykazał jedn ¹⁶ Chrystusa i Jego Kościoła. Mówi, że jest tylko jeden chleb i jeden kielich. Najprzód, chlebem tym był Chrystus Jezus, lecz w następnem znaczeniu, wszyscy naśladowcy Chrystusa, będąc usprawiedliwieni przez Jego ofiarę, są uprzywilejowani stać się członkami Jego ciała, częściami tego jednego chleba, który jest łamany. Podobnie wszyscy Jego wierni naśladowcy, po skorzystaniu z zasług krwi Chrystusowej, z zasług Jego ofiary, są uznani za Jego członków i za uczestników w tym kielichu.

Posłuchajmy słów Apostoła: "Kielich błogosławienia, który błogosławimy, iżali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, iżali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami". — 1 Kor. 10:16,17.

PIECZĘTOWANIE NOWEGO PRZYMIERZA.

Jezus wyraził się o kielichu, o winie, że przedstawia krew Nowego Testamentu, czyli nowego przymierza. Przymierze zakonu było starem przymierzem, które nie dało błogosławieństwa Żydom, ponieważ nie mogli zachować zakonu. Stąd też nie kwalifiko-

wali się, aby błogosławić inne narody ziemi. Lecz Bóg obiecał Nowe Przymierze, lepsze od tamtego, które będzie wprowadzone przez nowego i większego Pośrednika, aniżeli był Mojżesz. Bóg zapewnia, że to nowe przymierze dokona tego, czego stare przymierze zakonu dokonać nie mogło. To nowe przymierze będzie zaprowadzone przez tegoż Pośrednika, Chrystusa, przy Jego wtórem przyjściu. Jego królestwo ustanowione w mocy i chwale będzie rządzić, błogosławić i pouczać ludzi i odejmie serca kamienne a da serca mięsiste wszystkim, którzy zechcą skorzystać z chwałebnych przywilejów.

Śmierć Jezusa stanowi tę krew, która pieczętuje, czyli czyni ważnym to nowe przymierze. Zauważmy jednak, że Kościół nie otrzyma błogosławieństwa pod nowym przymierzem Tysiąclecia, które będzie zaprowadzone przy wtórem przyjściu Jezusa, przy ustanowieniu Jego Królestwa. Błogosławieństwa kościoła uprzedzą nowe przymierze. Co więcej, poświęcone życie (krew) członków Kościoła, przyjęte przez naszego Pana, jest uznawane za część Jego ofiary, która pieczętuje to nowe przymierze. Stąd to przymierze nie będzie w zupełności zapieczętowane prędzej aż ciało Chrystusowe, którem jest Kościół, będzie miało udział z Nim w picciu Jego kielicha — w ofiarowaniu ziemskich praw, przywilejów, a nawet samego życia.

PRZYMIERZE OFIARY

Widzimy, że Jezus i Kościół otrzymają nagrodę w międzyczasie i to nie pod przymierzem zakonu, ani pod nowym przymierzem, ale pod pewnym specjalnym przymierzem zwanem Przymierzem Ofiary. Wzmiankę o tem przymierzu Chrystusa i Kościoła znajdujemy

w Psalmie, gdzie Bóg mówi: "Zgromadźcie świętych Moich, którzy ze Mną uczynili przymierze przy ofierze" (Psalm 50:5). Zgromadzenie tych, zawarli to szczególne przymierze ofiary z Bogiem odbywa się już przez blisko dziewiętnaście stuleci. Mamy wszelki powód do wierzenia, że ofiary te w siebie dopełnią i że wkrótce członkowie ciała Chrystusowego będą uwielbieni, przeniesieni mocą pierwszego zmartwychwstania i wejdą do radości z Panem zgodnie z Jego obietnicą: "Kto zwycięży dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej". — Obj. 3:21.

Nasz Pan powiedział, że nie będzie już więcej pić z tego kielicha. Jego dzieło, Jego picie kielicha, było dokonane następnego dnia na Kalwarji. Tam On i reszta wypił kielich, który Mu Ojciec nalał. Ojciec Niebieski nalał ten sam kielich dla wszystkich naśladowców Jezusa i jeżeli oni chcą być współdziedzicami z Nim w królestwie, które wkrótce będzie ustanowione, to muszą pić z Jego kielicha i przyswajając sobie zasługi Jego złamanego ciała.

Takiem też było znaczenie słów Jezusowych wypowiedzianych do Jakuba i Jana, gdy ci prosili o specjalne miejsca w królestwie. Jezus zapytał ich: "Możecie (czy chcecie) pić kielich, który Ja będę pił i chrztem, którym się Ja chrzczę być ochrzczeni?" Oni z serca oświadczyli swoją gotowość. Jezus zapewnił ich, że życzeniu ich stanie się zadość; czyli, że jeżeli są gotowi, to On dopilnuje tego, aby oni pili z Jego kielicha. Podobnie rzecz się ma z wszystkimi Jego naśladowcami. Pismo Święte zapewnia ich, iż "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani". — Rzym. 8:28. W. T. 1914 — 284

"Pijcie z Tego Wszyscy"

Możecie pić kielich, który Ja będę pił". — Mat. 20:22.

Okoliczność, o której mówi nasz kontekst wydarzyła się krótko przed śmiercią naszego Pana. Jezus przyszedł do Jeruzalemu, do którego wjechał z tryumfem w Palmową Niedzielę. Teraz oczekiwał na uzupełnienie się Jego doświadczeń. Ostrzegł Swoich uczniów i powiedział im, że będzie wydany przez kapłanów, aby był ukrzyżowany.

Apostołowie jednak nie rozumieli Jego słów. Słowa Jego przy wielu okazjach były obrazowe, więc i teraz zastanawiali się co takiego Pan mógł mieć na myśli. Nie mogli zrozumieć, jakiby to obraz wyrażała ta Jego mowa. Ich mniemaniem było, że Jezus wkrótce zasiądzie na królewskim tronie i że oni będą z Nim. Tak byli pewni, że Jego królestwo wnet się rozpocznie, że Jakub i Jan — wraz z ich matką jako mówczynią, orędowniczką — prosili Pana, aby w królestwie Jego zasiedli, jeden po prawicy, a drugi po lewicy. Spodziewali się, że w przeciągu dnia lub dwóch zajdzie coś ważnego, co wprowadzi ich do królewskiej chwały.

Odpowiedź, jaką nasz Pan dał na tę prośbę, była zamierzona nie tylko dla tych uczniów, którzy naówczas

stali przed Nim, ale z pewnością i dla wszystkich Jego uczniów przez cały wiek Ewangelji i wystawiała warunki, na których królestwo mogło być osiągnięte. Nasz Pan przedstawił tę sprawę wyraźnie, pytając się Jakuba i Jana: "Możecie pić kielich, który Ja będę pił? i chrztem, którym się Ja chrzczę, być ochrzczeni?" Uczniowie nie rozumieli dobrze tych słów, lecz domyślali się, że to miało oznaczać pewnego rodzaju śmierć. "Czy możecie?" — Czy jesteście gotowi? Odpowiedzieli, że tak.

Słowo możecie, chociaż zawiera w sobie myśl przymusu, siły, to jednak wyraża także gotowość, bo odnosi się do woli. Myślą tego nie jest: Czy możecie, czyli, czy jesteście zdolni cieleśnie? — ale: Czy możecie umysłowo? Myśl ta byłaby właściwiej wyrażona: Czy chcecie? Czy wasza wola jest dosyć silna? Dwaj ci uczniowie oświadczyli, że byli gotowi. "Tak Panie, my jesteśmy gotowi na wszystko, bez względu co by to było". Oni w zupełności oddali się Panu, aby czynić Jego wolę. Mieli tak wielką ocenę tego królestwa i takie zaufanie do Pana, że cokolwiekby On czynił lub przechodził, oni również byli na to gotowi.

PRAWDZIWI CHRZEST NASZEGO PANA.

Podobnie rzecz się ma z nami. Nasza wola jest zdecydowana. "Czy możecie?" Naturalnie! Niema co do tego wątpliwości — nic nam nie zdoła przeszkodzić. Czego Apostołowie nie mogli wtenczas zrozumieć i czego my nie rozumielibyśmy, gdybyśmy byli na ich miejscu, teraz możemy rozumieć w zupełności, ponieważ mamy kierownictwo i pomoc Ducha świętego, ku wyrozumieniu głębokości Bożych. Widzimy, iż myślą Pana było, że On był ochrzczony, czyli zanurzony w śmierć. Na początku Jego misji, Jezus poświęcił Swoje ziemskie zyski, w zupełnym znaczeniu tego słowa. To było Jego ofiarą. Symbolicznie było to przedstawione przez chrzest w wodzie, lecz w rzeczywistości był to chrzest w śmierć. Jezus chrzcił się tym chrztem przez trzy i pół roku, a nazajutrz miał umrzeć, o czym dobrze wiedział. "Mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona." — Łuk. 12:50.

Myślą tego tekstu jest: "Jestem bardzo ściśniony dokąd ten chrzest się nie dopełni. On skończy się jutro. Dopatruję się, że z tą śmiercią związane są trudności, jakich się nie spodziewałem. Przeto z pewną niecierpliwością oczekuję jutra, dla uzupełnienia mej śmierci ofiarniczej."

Nasz Pan nie spodziewał się, że Jego poświęcenie się na śmierć miało znaczyć śmierć tak haniebną, poniżającą i że Jego charakter miał być przedstawiony w tak złem świetle. Jezus wiedział, że miał być ukrzyżowany, bo powiedział o tem uczniom i był na taką śmierć całkiem przygotowany; lecz gdy więcej wniknął w tę sprawę zauważył, że zrzędzeniem było, iż miał umrzeć jako zbrodniarz. Być ukrzyżowanym jako zbrodniarz było wielką różnicą. Ponieważ Jezus był dobrym człowiekiem, przeto aresztowanie Go jako bluźniercę — jako winnego największej zbrodni znanej u żydów — było dla Niego bardzo bolesnem. Być potępionym jako bluźnierca i wiedzionym na śmierć przez Swoich ziomków, podczas gdy wszystko poświęcił na służbę Bogu, było dla naszego Pana okropnem doświadczeniem — większem aniżeli było dla człowieka zmazanego grzechem i mniej czułego z powodu złego życia. Jezus dość często wspominał o Swoim kielichu, jakby instynktownie wzdygał się przed tem doświadczeniem.

KIELICH KOŚCIOŁA

W ogólnem znaczeniu, obrazowe orzeczenie, kielich doświadczeń, może być użyte w zastosowaniu do wszystkich spraw życia. Jest jednak widocznem, że nie w takim znaczeniu Jezus użył tego słowa wtenczas. On zastosował to do czegoś co miało nastąpić w przyszłości. "Możecie pić kielich, który Ja będę pił?" — w przyszłości — ten kielich, które będę pił w następnych kilku godzinach? Kielich ten był dla Niego wielką goryczą. Nie była to śmierć, nie był to krzyż. Jezus nie prosił, aby mógł być zachowany od śmierci; lecz prosił, aby ten gorzki kielich hańby, że miał być zasądzony na śmierć jako bluźnierca, był

od Niego odjęty; a jednak powiedział: "Izali nie mam pić kielicha tego, który Mi dał Ojciec?" Gdy głośno wołał do ojca i gdy otrzymał zapewnienie o łasce Bożej, wtenczas był gotowy wypić ten kielich.

Podobnie rzecz się ma z Jego naśladowcami. Jest to bardzo przykrem, że nasze dobro jest w zło obracane; że czynione nam są zarzuty, iż jesteśmy zakałą dla uczuć religijnych. Jest to część naszych doświadczeń. Gdyby nas ludzie wyłączyli ze swego towarzystwa, byłoby to dla nas drobnostką. Umrzeć w jakikolwiek uczciwy sposób byłoby małą rzeczą; lecz być przedstawianym w fałszywym świetle, przekraczanie naszego dobra, aby wydawało się złem, to są bolesne doświadczenia. Uczucie nasze w podobnych doświadczeniach powinno być takie samo, jakie było w naszym Panu: "Izali nie mamy pić kielicha, który nam Pan nalewa?" Mamy zapewnienie Apostoła, iż wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są. Mając to na uwadze powinniśmy wzmacniać się i ze spokojem przyjmować kielich doświadczeń, jaki Pan ma dla nas. Nie wiemy jak blisko może być ten kielich. Być może, że z Kościołem rzecz będzie się miała podobnie jak z Panem. Być może, iż będzie nam dana pewna miara uznania, że mieliśmy słuszność pod względem wyrozumienia Boskiego planu; a następnie przez machinacje kościelnictwa, możemy być wydani — może nawet na śmierć.

PRÓBA TERAZ NAD KOŚCIOŁEM.

Uczniowie przy pierwszej obecności naszego Pana, nie zdawali sobie wcale sprawy z tego, jak blisko były doświadczenia w Getsemane i na Kalwarji. Może tak samo jest z nami, czego jednak nie wiemy.

Zdaje się, że w obecnym czasie Pan dozwala na Swoj lud pewną nową próbę. Chociaż widzimy, że narody Pogańskie są w procesie rozkładu, to jednak jest okazja dla niektórych wątpić w całą tę sprawę i mówić: "Wojny i zamieszania były poprzednio i ja myślę, że będą w przyszłości! To pewno nie jest koniec czasów pogan, jak to poprzednio myślałem." Tacy ludzie, jeżeli byli w służbie Bożej, może z niej wycofają się i udadzą się do światowych organizacji, zajmą się interesem lub tem podobnie. Teraz w szczególności jest ten czas, w którym podobne doświadczenia mogą przyjść. Przeto powinniśmy czuwać, aby ten duch zwątpienia nas nie opanował. "Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie". — Mat. 26:41.

W. T. 1914 — 382

LUŻKA NIEDOLA

Są ludzie co zamiast słodczy
Piją przeważnie puhar goryczy;
Nie skarżą się jednak na losy,
Tylko westchnienia ślą pod niebiosy.
Czasami błysk szczęścia chwilkę im osłodzi;
Lecz prędko znika, a gorycz nadchodzi
I co dzień więcej goryczy przybywa
I tak z dnia na dzień życie upływa.

“Jam Prosił za Tobą”

“I rzekł Pan: Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił was, aby was odwiewał, jako pszenicę, ale ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja”. — Łuk. 22:31,32.

GDY zbliżała się pora wielkanocna, nasz Pan nie tylko powiedział: “Smętna jest dusza Moja aż do śmierci” (Mat. 26:38) i “modlitwy i unижone prośby do tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował”, (Zyd. 5:7) ale ponadto miał wielką troskliwość o Swoich naśladowców i starał się skierować ich uwagę na godzinę pokuszenia, która się zbliżała, przeto rzekł: “Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”. Chwila ta była najtrudniejszym doświadczeniem dla naszego Pana, lecz była także największą próbą dla Apostołów, a szczególnie dla Judasza i Piotra. Dwaj ci mężowie byli przedniejszymi pomiędzy Apostołami; jeden był skarbnikiem tej gromadki, a drugi najśmielszym obrońcą Pańskiej sprawy, który jako mówcze narzędzie tych dwunastu wyznał ich wiarę w Jezusa jako Mesjasza i który publicznie oświadczył, że choćby wszyscy opuścili Pana, on tego nigdy nie uczyni. Z ludzkiego punktu widzenia możnaby było przypuszczać, że jeżeliby jakiegokolwiek pokuszenie miało przyjść na tych trzynastu mężów, to przyszłoby raczej na tych słabszych, a nie na trzech najprzedniejszych.

TRZECH KUSZONYCH — WYNIKI RÓŻNE.

Możemy wyciągnąć dla siebie korzystne lekcje przez obserwowanie przebiegu tych pokus i kuszonych mężów. Sposób postępowania naszego Pana był właściwy. Widzimy w Nim unижenie, obawę i zrozumienie nadchodzącej próby, co pobudziło Go do czuwania i modlitwy. On wytrwał i wyszedł z tej próby silniejszym pod każdym względem, tak, że w dniu publicznego procesu przed kapłanami i Piłatem, a nawet gdy był ukrzyżowany, Jezus okazał się najspokojniejszym ze wszystkich; albowiem Bóg wzmacnił Go. On jest naszym wzorem. Nasz sposób postępowania powinien być również takim, aby nie przeoczyć niebezpieczeństw, nie przechwalać się odwagą lub siłą, ale opierać się na silnym ramieniu Pańskim, aby przy Jego łasce i pomocy zwyciężyć.

Zauważmy, teraz sprawę Piotra: Był to dobry człowiek o dość silnym charakterze, lecz nie rozumiewał grożącego mu niebezpieczeństwa, stąd nie był przygotowany na podstęp szatana, który postawił go w położeniu tak trudnem, że jego przechwalona odwaga i moc charakteru pierzchły, tak, że zaparł się Pana i to z przysięgą. Jak wielka to lekcja dla nas, ucząca nas o ludzkiej słabości i o tem jak każdy z nas może być zaskoczony i usidlony podstępem djabelskim. Ile to każdy z nas musi czuwać i modlić się, aby nie wpaść i nie uleść pokusie. Jak potrzeba nam zawsze pamiętać na słowa modlitwy Pańskiej: “Nie wwódź nas (nie opuszczaj nas w) pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”.

Czas ten był także fatalnym dla Judasza. Jeżeli on przeciwnik mógł oszukać i zwieść uczciwego i szczerego Piotra z powodu, że ten nie miał się na bacności i nie dosyć się modlił, to coż mógł on dokonać z Judaszem, którego serce było złe, samolubne, zarozumiałe, wyniosłe i pożądlive? Nie potrzebujemy się wcale dziwić, że zwycięstwo szatana nad Judaszem było takie prędkie; że Judasz tak wnet został wciągnięty w sidło przeciwnika i nakłonił swoje serce ku sprzedaniu Mistrza za trzydzieści srebrników. Jego sprawa była całkiem inna od sprawy Piotra, który był wierny w sercu, a tylko chwilowo znalazł się w zakłopotaniu, zapomnieniu i strachu. Sprawy tych dwóch mężów różniły się znacznie, bo chociaż niebezpieczeństwo było takie samo, to jednak ich serca znajdowały się w innym stanie.

“PILNUJCIEŻ SAMYCH SIEBIE”

Czyż nie jest tak samo z wszystkimi naśladowcami Pana? Czyż nie jest to sekretem tej różności wyników wobec pokus na nas przychodzących? Z klasy Judasza w czasie obecnym jak i zawsze, są ci, co przychodzące pokusy przyjmują i pielęgnują je, przejmując się duchem ambicji lub innej złej ułudy i bywają przez nie pochłonięci. Klasa Piotra jest teraz z nami także. Są to szczerzy, lecz nie dosyć czujni, którzy nie dosyć się modlą, aby uniknąć złudzeń przeciwnika i są niekiedy zaskoczeni chwilowo i zniesławiają nie tylko Pana ale i swe własne serca i sumienia. Różnicą pomiędzy temi dwiema klasami jest stan ich serca. Stanowiący klasę Piotra czynią rzeczy, których czynić nie chcą, a nie czynią tego, co powinni i co niekiedy sami czynić pragną. Trudnościami ich są widocznie słabości ciała, wpływy onego przeciwnika i niedostateczne poleganie na pomocy Pańskiej, którą On obiecał w każdym czasie potrzeby.

Klasę Judasza stanowią ci, których serca nie są wierne, ale samolubne, którzy z tego powodu sercem lgną do zamysłów przeciwnika i czynią źle, nie przeciwko swej woli, lecz dobrowolnie. Przed obliczem Bożem różnica ta jest widoczna, przeto chociaż tak Piotr jak i Judasz pokutowali, to jednak Piotr był z powrotem przyjęty do łaski Bożej. Judasz zaś nie był przyjęty. Piotr został tylko usidlony, lecz w sercu nie okazał się niewiernym, więc został podniesiony i otrzymał błogosławieństwo; podczas gdy Judasz, chociaż nie był zupełnie bez sumienia, jak to pokazało się w jego późniejszej zgryzocie, to jednak w sercu nie miał prawdziwej wierności, która przed obliczem Bożem jest konieczna. Taki brak serdecznej wierności, wobec tak bliskiej społeczności z Panem, był u Judasza nie do wybaczenia.

Słowa naszego Pana zapisane w naszym tekście dają nam zapewnienie, że z powodu różnicy serc tych dwóch mężów, Pan mógł być Orędownikiem u Ojca dla Piotra, lecz nie mógł być dla Judasza. Jezus mógł stanąć jako obrońca za tego, który, pomimo słabości

ciała i zaniedbania zarządzeń, przeznaczonych dla jego ochrony, był jednak wierny Jemu w sercu. On wciąż jeszcze był Pańską owcą, a przeto był przedmiotem pieczy Pasterza. Wciąż jeszcze był członkiem ciała Pańskiego więc miał nad sobą zainteresowanie i nadzór Głowy. Wciąż jeszcze był członkiem Pańskiej Oblubienicy, czyli Jego Kościoła, który Pan umiłował i wydał zań Swe życie, a przeto mógł się za niego wstawiać.

Natomiast w sprawie Judasza, serce jego odstąpiło od Pana. Jakiegokolwiek ocenienie i miłość jakie miał dla Pana na początku, widocznie zamarty, zostały pochłonięte samolubstwem i ambicją — i do tego serca oddalonego od Pana, mamy powiedziane, iż wstąpił szatan. Przez takie dobrowolne odciągnięcie swego serca, siły i poświęcenia od Pana a skłonienie ich samowolnie do złego, Judasz stał się narzędziem przeciwnika. Jak to i Mistrz powiedział: "Nie może być, aby zgorzenia przyjść nie miały" — a w tym wypadku, aby On nie miał być ukrzyżowany — "ale biada człowiekowi przez którego zgorzenie przychodzi".

PODOBNE WARUNKI DZIŚ.

W naszym doświadczeniu pora wielkanocna zawsze była w szczególności niebezpieczną, bo następczała szczególne sidła na poświęconych. Dla pewnego powodu nam nie wiadomego, przeciwnikowi zdaje się być dozwolona szczególniejsza władza około tego czasu. Zauważyliśmy już wiele razy, iż z nadejściem pory wielkanocnej działalność szatana ujawniała się przez pewnego rodzaju ataki na prawdę i przez pewne szczególniejsze doświadczenia i próby na braci będących w prawdzie. Chociaż wiemy naprzód, że żaden z prawdziwych uczniów Pana nie będzie wyrwany z ręki Jego, to jednak mniemamy że do pewnego stopnia możemy podzielić uczucie naszego Pana, gdy napominał uczniów, aby czuwali i modlili się, by nie weszli w pokuszenie.

Prawda, że Jezus wiedział, kto miał Go wydać, a przeto nie był zdziwiony ani zaskoczony postępkami Judasza, lecz jednak myśl że ten, który jadł z Nim chleb, miał podnieść przeciwko Niemu pięć (Jan 13:18); że ten, który był Jego towarzyszem i przyjacielem miał stać się Jego wrogiem (Psalm 41:10) z pewnością wywierała przykry wpływ na naszego Pana, który umiał sympatyzować nawet z najzaciętszymi swymi wrogami, jak i nie mniej z takimi jak Piotr, który z początku nie mogąc sprostać atakom przeciwnika, lecz później podnoszą się przy Boskiej łasce i pomocy.

Ponieważ ciało Chrystusowe jest jedno i ponieważ Pan oświadczył, że cokolwiek czynione jest jednemu z tych najmniejszych Jego członków, czynione jest Jemu, wynika z tego, że klasa Judasza i klasa Piotra, przez cały wiek Ewangelji aż do naszych czasów, zdradzały Pana w takim stopniu, w jakim zdradzały lub zapierały się Jego członków. Przeto powinniśmy dobrze zauważyć znaczenie tego, co Pan powiedział do Piotra: "Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja."

Dla wszystkich z klasy Piotra, Pan jest Głową, Obróńcą i Ogrędownikiem przed Ojcem. Bez Jego pomocy, bez Jego wstawiania się za nami i zastosowania za nas zasług Jego ofiary, żaden z nas nie mógłby się ostać, bo wszyscy bylibyśmy osądzeni jako niegodni, nie nadający się do jakiegokolwiek części w tym wielkiem błogosławieństwie, do którego Bóg zaprosił nas, abyśmy uczestniczyli z Jezusem. Tak jak Mistrz modlił się za takimi, wstawia się za nimi, dopełnia ich mimowolne niedoskonałości, tak wszyscy mający Jego Ducha, powinni odnosić się wspaniałomyślnie, uprzejmie i sympatycznie dla klasy Piotra. Natomiast tak jak Pan nie miał podobnych słów sympatji dla Judasza, jawnego i rozmyślnego wroga i zdrajcy, tak i z naszej strony, bez względu jak przykre byłoby nasze uczucie ku takim, to jednak nie możemy mieć miejsca na wyrażanie sympatji i na współdziałanie z ich złymi uczynkami; bo i Apostołowie, gdyby byli współdziałali z Judaszem byliby uczestnikami jego złych uczynków.

"PRZEWIEWAŁ JAKO PSZENICĘ"

Chociaż sympatyzujemy z Piotrem i z wszystkimi podobnego charakteru i doświadczeń; chociaż radujemy się, że Pan modli się za takimi, aby ich zapominanie się i brak czujności nie odprowadziły ich od społeczności z Bogiem, to jednak powinniśmy się usilnie starać, aby nie być z klasy Piotra, ale z klasy przedstawionej w naszym Panu. Bądźmy z klasy tych w zupełności wiernych, którzy czuwają i modlą się i nie dadzą się zaskoczyć pokusami przeciwnika, jakie przychodzą w obecnym czasie.

Żyjemy przy schyłku żniwa; oddzielenie pszenicy od kłokolu odbywa się a nie tylko to, ale i oddzielenie plew od pszenicy czyli przesiewanie jest w procesie. Chociaż ten obraz możnaby do pewnego stopnia zastosować także do doświadczeń Kościoła w przeszłości, to jesteśmy jednak pewni, że stosuje się w szczególności do Kościoła "przy końcu wieków", to jest do tych, co żyli przy końcu, czyli w żniwie wieku żydowskiego i do tych co żyją teraz, przy końcu wieku Ewangelji. Naszemu Panu upodobało się dopuścić takie przesiewania; widocznie są one potrzebne, aby klasa Judasza była całkiem przesiana, a klasa Piotra aby została potrząśnięta próbami i trudnościami do takiego stopnia aby poznała że bez łaski i pomocy Bożej ostać się nie może i aby nauczyła się więcej pokory, czuwania z modlitwą i polegania na wszechpotężnej Głowie Kościoła.

Pamiętamy słowa naszego Pana wskazujące że czas obecny miał być godziną pokuszenia, w której mieli być doświadczeni wszyscy mieszkający na ziemi. (Obj. 3:10). Pamiętamy także co powiedział Apostół Paweł, że to będzie czas ognistych prób dla Kościoła. Oto jego słowa: "Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona będzie". Dalszem jego zapewnieniem jest że tylko złoto, srebro i drogie kamienie wiary, nadziei i miłości przetrwają tę ognistą próbę. — 1 Kor. 3:12-15.

OGIEŃ TEGO DNIA

Gdziekolwiek doskonała miłość nie została osiągnięta, ogień i przesiewanie tego dnia to wyjąwi. Pan odłączy tych, którym brak miłości. To może spowodować nam przykrość, gdy ziemskie więzy zostaną zerwane, a błogie nadzieje zniszczone. Mimo to jednak poselstwo Boże w podobnej sprawie przedstawione jest obrazowo w rozkazaniu, jakie Bóg dał Aaronowi i jego synom, gdy dwóch kapłanów umarło z powodu ofiarowania obcego ognia przed Panem, co było im zakazane. (3 Moj. 10:1). Mojżesz, jako mówcze narzędzie Boga, oświadczył aby pozostali kapłani nie płakali ani nie okazywali żadnej żałoby po stracie tych, których Pan ukarał. Czynić to znaczyłoby że nie byłiby wiernymi Bogu i nie ocenialiby Jego mądrości, sprawiedliwości i miłości w tej sprawie. 3 Moj. 10:6.

Jak dotkliwe będą próby doświadczające naszą miłość i wierność dla Pana i Boskich zarządzeń, pokazane jest w prorocztwie naszego Pana, gdy mówiąc

o obecnym czasie powiedział że przesiewanie będzie takiego rodzaju, "aby zwieść, by można i wybrane". Jednakowoż wybranych to nie zwiedzie, ponieważ Głowa Kościoła będzie ich poręczycielem. Oni są Jego naśladowcami, Jego oblubienicą, Jego członkami, więc On jako ich Głowa i Przedstawiciel wstawia się za nimi i broni ich, przeto wiara ich nie ustanie, bo oni należą do Niego i bez względu jak słabymi są w ciele, w sercu są doskonałymi, w zupełności wiernymi Jemu, Jego sprawie i współpracom.

Przeto znowu ostrzegamy, jakośmy to poprzednio zwykle w tej porze roku czynili, słowami naszego Pana: "Czujcie i módlcie się abyście nie weszli w pokuszenie". Być może iż słowa nasze, podobnie jak słowa Mistrza, osiągną dwóch klas — niektórzy będą sobie lekceważyć to ostrzeżenie i wystawią się na niebezpieczeństwo, gdy zaś inni usłuchają tej Pańskiej przestrogi i przez to stanie się ona dla nich mocą Bożą ku ochronie,

W. T. 1906 — 118

Bądźcie w Pokoju Między Sobą



WSZYSTKI znamy przysłowie: "Djament tnie djament". Wszystkie drogie kamienie są nadzwyczaj twarde a także przezroczyście. Twardość ta nadaje im tak wielką wartość.

Poświęceni Panu są wszyscy drogimi kamieniami — nie tylko w tem znaczeniu, że zostali oczyszczeni łaską Pana, ale że mają skryształizowane charaktery. Ponieważ tak się rzecz ma, przeto, jakieś to już wykazywali, zachodzi niebezpieczeństwo większego cięcia i tarcia pomiędzy nimi, aniżeli pomiędzy materiałem mniej twardym. Kit i glina nie powodują cięcia — nie czynią tego również charaktery podobne do gliny.

↳ Pamiętając o tem, poświęceni Panu powinni posiadać należyta sympatję i ocenić jedni względem drugich. Pan wysoce ceni i my również uczynmy się coraz więcej oceniać stateczność i siłę charakteru, oraz stałość przedsięwzięcia chociaż niekiedy te przymioty charakteru mogą powodować pewne kłopoty. Nie dziw więc, że zgromadzenia Badaczy Pisma Św. mają niekiedy pewne trudności, podobnie jak mają je światowe organizacje.

WIERNI NIE MOGĄ WSZCZYNAĆ SPORÓW,

↳ Mimo to jednak ci co są ludem Bożym mają pamiętać na szczególniejsze napomnienie Mistrza, iż mają być czynicielami pokoju, a nie rozsiewcami niezgody. Nie wiele wprawy i umiejętności potrzeba, aby spowodować niepokój; lecz wiele potrzeba roztropności, cichości, cierpliwości, łagodności i innych przymiotów Ducha świętego pomiędzy ludem Bożym, aby zapobiegać sporom, pomimo że mamy jaknajlepsze intencje. Ile to potrzeba nam wszystkim czujności, aby nas on przeciwnik nie skusił i nie sprowadził ze ścieżek pokoju!

Potrzeba znacznej miary doświadczenia i mądrości z góry pochodzącej, aby umieć dobrze rozstrządać, czy sprawy, względem których zachodzi różni-

ca pojęć pomiędzy nami a drugimi, są zasadnicze, czy chodzi o jakie fundamentalne prawdy, czy też są to tylko sprawy osobistej opinii i upodobania, żadnych zasad nie obejmujące. Gdzie nie chodzi o zasadę powinniśmy być gotowymi zgodzić się prawie na wszystko dla dobra pokoju; lecz gdzie zasady są naruszane, uczynić tego nie możemy. Wszakże bardzo często ulegamy złudzeniom, że nasze upodobania poparte są zasadami prawdy i sprawiedliwości. Musimy się uczyć z doświadczenia, że w tem się mylimy i musimy krytycznie badać wszelkie podobne myśli, prosić Boga o mądrość, abyśmy umieli rozeznawać pomiędzy naszymi upodobaniami a sprawami zasadniczymi i naukami Boskiego pochodzenia.

Naprzykład niekiedy w zgromadzeniu trafiają się bracia i siostry, którzy krytycznie napierają na to, aby sprawa była prowadzona w pewien sposób, jedynie dla tego, że tak było w zwyczaju poprzednio, albo iż im się zdawało, że tak było najlepiej. Gotowi są spowodować spór jeżeli ich upodobanie nie będzie uwzględnione. Mądrzejszy sposób postępowania jest nagiąć swoje upodobania do upodobań drugich, o ile oni są tacy natarczywi, bacząc jednak, aby słuszny wynik nastąpił; to jest, aby wola zgromadzenia została wykonana; albowiem wolę zgromadzenia należy uznawać za wolę Bożą — lub też jeżeli nią nie jest, to Bóg będzie umiał zaopiekować się tem i sprawić, że będzie odpowiednią nauką dla zgromadzenia.

↳ Każdy członek zgromadzenia powinien starać się usilnie, aby zgromadzenie pomnażało się w owocach Ducha świętego — w cichość, łagodność, cierpliwość, braterską uprzejmość, miłość, radość, pokój itd. To pomnażanie powinno być czynione w ten sposób, iż każdy powinien pamiętać o tych przymiotach i praktykować je, a tym sposobem być przykładem dla drugich i wykazywać działanie Ducha Świętego w naszym sercu i życiu.

CZĘSTA OMYŁKA.

Zbyt często popełniana jest omyłka, w mniemaniu, że cała odpowiedzialność spoczywa na nas — zapominając, że nasza odpowiedzialność kończy się, gdy użyliśmy naszego rozsądku i odpowiednio do tego postąpiliśmy.

Brak wiary w Boga jest prawie zawsze najbliższą przyczyną tej omyłki wywoływania sporów w zgromadzeniu, w sprawach małoważnych. Powin-

niśmy pamiętać, że Bóg interesuje się zgromadzeniem i wszystkim ludem Swoim i że jest zdolnym i chętnym pokierować doświadczeniami naszymi jak i innych współbraci ku ogólnemu dobru. Jeżeli tedy sprawy w zgromadzeniu nie postępują akuratanie tak, jakby nam się podobało, lecz gdy są, lub zdają się być, zadowalniające dla drugich, lub przynajmniej dla większości zgromadzenia, to zamiast ustawicznie utyskiwać i ganić, lepiej będzie, gdy sprawę tę poruczymy Bogu w modlitwie.

W. T. 1916 — 221

Podtrzymywani w „Złym Dniu”

„Aniołom Swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś śnać nie obraził o kamień nogi twojej”. — Psalm 91:11,12.

MSTĘPNE słowa Psalmu 91-go wskazują że Psalm ten stosuje się wyłącznie do poświęconego ludu Bożego w wieku Ewangelji, do spłodzonych z Ducha świętego — którzy mieszkają w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego Boga Jehowy. Ta sama myśl była obrazowo przedstawiona w figuralnym Namiocie Zgromadzenia. Ochrona, w której znajdują się poświęceni jest równoznaczna do Przybytku Świętego. Nikt nie mógł wchodzić do figuralnego Przybytku Świętego, ani do Najświętszego, oprócz najwyższego kapłana i niższych kapłanów. Wszyscy Izraelici, na ile starali się żyć zgodnie z wymaganiami zakonu, dostępowali błogosławieństwa; lecz ochrona, czyli miejsce skryte, o którym mówi ten Psalm, stosuje się do Przybytku Świętego.

Dochodząc do czasów Jezusa widzimy że On był pierwszym, który wszedł do pozafiguralnego Przybytku Świętego i do Najświętszego. Do Świętego wszedł wtenczas gdy ofiarował się przy chrzcie w rzece Jordan. Tam On natychmiast znalazł się w stanie Świątnicy. Przebywając w Świątnicy i trwając w cieniu Wszechmocnego, wszystkie zarządzenia Boże były Mu przychylnie i wszystkie rzeczy dopomagały Mu ku dobremu. Przeto gdy Jezus dokończył Swej misji zwycięsko, przeszedł poza drugą zasłonę i wszedł do samego nieba — do Świątnicy Najświętszej. (Zyd. 6:19,20; 9:24). Dokąd był w ciele był zawsze podtrzymywany i osłaniany przez Boga, a choć był kuszony i doświadczany, to jednak nie więcej ale tylko tyle ile mógł znieść. W Ogrójcu Ojciec okazał się Jemu w pewien sposób niewyszczególniony, oprócz tej wzmianki że Anioł przyszedłszy pocieszył Mistrza. O Bogu jest powiedziane: „Który czynisz duchy posłami Swymi; Ty czynisz sługi Swe (Anioły) ogniem palającym. — Psalm 104:4.

Bóg może użyć cokolwiek lub kogokolwiek za Swoje narzędzie, lub za Swego posłańca. Za dni naszego Pana, mało było takich z pomiędzy ludzi, którychby Bóg mógł użyć do pocieszenia Swego Syna. Marja z Betanji była jedną z takich, która też krótko przed ukrzyżowaniem Mistrza, pomazała nogi Jego kosztowną maścią (perfumy) i włosami swemi

orzeźwienia, kiedy to umysł Jego był przygnębiony myślą że za pięć dni ma być ukrzyżowany. Jezus wiedział że nikt z ludu tego nie rozumiewał, że nikt nie był w stanie wnikać w Jego uczucia. Jednakowoż usługa Marji była Mu bardzo drogą i orzeźwiającą.

SZCZEGÓLNE PRÓBY OBECNEGO CZASU

Bóg używał duchów — Aniołów — a niekiedy inne narzędzia, istoty ludzkie, a nawet władze natury, za Swoje sługi. Ojciec Niebieski chcąc nam zesłać jakie poselstwo, mógłby do tego użyć siły elektrycznej, jaka używana jest do telefonów lub bezdrutowych telegrafów; albo mógłby to uczynić za pomocą radjo - wibracji. Lecz Bóg nie używa tych sił, jako posłańców aby przez nie mówić do nas wprost. Jednakowoż nasz tekst podaje nam myśl że Bóg ma szczególniejszy nadzór nad Swoimi świętymi, nad klasą, którą zaczął wybierać od czasu zesłania Ducha świętego, w celu przygotowania jej do królestwa niebieskiego, przez rozwinięcie w niej owoców Ducha. Widzimy także iż Psalm ten, jako całość, ma szczególne zastosowanie do naszych czasów, kiedy to tysiąc upada po jednej stronie, a dziesięć tysięcy po drugiej i gdy zaraza morowa szerzy się wokoło. W czasie morowego powietrza, osoba może być dotknięta tą zarazą, nie będąc tego wcale świadoma i w taki też sam sposób członki „nóg” ciała Chrystusowego są narażone na niebezpieczeństwo morowego powietrza w duchowym znaczeniu.

Obecnie są czasy, na które wiele proroków wskazywało jako na czasy szczególniejszego prześladowania. W czasach minionych były różne prześladowania ludu Bożego; lecz były to czasy gdzie dobro było więcej jawnem, gdzie pomiędzy złem a dobrem była nakreślona bardziej wyraźna granica. Kwestją wówczas było: „Czy chcesz służyć Bogu czy Baalowi?” Więc nie było trudności zobaczyć, po której stronie jest dobro i zadecydować, „ja stanę po stronie Pańskiej.” W rychłym Kościele pytaniem było: „Czy chcesz mieć względy i doczesne łaski u władz Rzymskich, czy wolisz cierpieć prześladowanie naśladowując Chrystusa?” Do wyboru było, Chrystus albo Cesarz. W późniejszych wiekach, gdy do wyboru była jedna denominacja lub druga, również nie trudnem było uczynić stanowczą decyzję. Pytaniem było: „Czy jestem po stronie Boga, czy po stronie onego nieprzyjaciela?” Lecz w ostatnich kilkudziesięciu latach różnice denominacyjne zostały prawie całkiem zigno-

W przeszłości, niekiedy ci co byli prześladowani, byli po części sami temu winni, bo trzymali się pewnych błędów, mniej lub więcej wstrętnych. Zdaje się że przez wszystkie minione wieki próby i pokusy były mniej subtelne aniżeli są obecnie. Dziś, te wielkie denominacje, które poprzednio zwalczały się, starają się połączyć w jedno ciało. Na pozór zdaje się jakoby już było Tysiąclecie, bo lew z barankiem leżą społem. Na ogół biorąc, pomiędzy Chrześcijanami zdaje się budzić uczucie przyjaźni i chęć czynienia dobrze raczej a nie źle. Wypadki gwałtownego prześladowania są rzadkie i przez masy ludu nie są wcale pochwalane.

To też w tych ostatnich kilkudziesięciu latach istniał i dotąd istnieje stan rzeczy, stanowiący dla prawdziwych Chrześcijan poważną próbę. Misterne nauki Spirytystyczne, Chrześcijańskiej Umiejętności (Christian Science), Teozofji i różnych Nowych Myśli szerzą się coraz więcej. Także teoria Ewolucji jest głoszona coraz szerzej i śmieiej. Uczni ludzie uformowali tę teorię, a potem Wyższa Krytyka zaczęła zwalczać Biblię iż ta rzekomo ma być przeciwna nauce, "fałszywie tak nazwanej". (1 Tym. 6:20). Te fałszywe teorie są jakoby szkodliwymi wyziewami, które szerzą się na wszystkie strony. Na świecie ma być około czterysta milionów Chrześcijan, według obliczeń niektórych; według innych ma ich być siedm czy ośmset milionów. Te liczby włączają wszystkie niemowlęta i unysłowo chorych. Czy to są istoty liczące tylko parę minut, czy pięćdziesiąt lat stare, wszystkie są uważane za członków kościoła, jeżeli nad nimi były wypowiedziane pewne słowa i głowy ich były pokropione kilka kroplami wody.

Pomiędzy rąmądrzejszymi z tych co mianują imię Chrystusowe było w ostatnich kilkudziesięciu latach, wielkie odpadanie od Słowa Bożego. Próba ta jest najbardziej zwodniczą i najszkodliwszą bo wychodzi z seminarjów teologicznych. Tysiące rzekomych Chrześcijan upadło. Nie że chyła się ku upadkowi, ale już upadli. Oni stracili wszelką nadzieję i zaufanie do Słowa Bożego. Z całej liczby dwustu tysięcy, czy więcej, kaznodzieji może ani dziesięć procent nie wierzy iż Biblia jest natchnionem Słowem Bożem. Dziesięć procent byłoby dwadzieścia tysięcy, co pozostawiłoby sto i ośmdziesiąt tysięcy nauczycieli rzekomo Chrześcijańskich, którzy wcale nie wierzą w podstawę Chrześcijanizmu, czyli w Pismo święte. Jeżeli oni odpadli od wiary w natchnione Słowo Boże, to możemy być pewni że w takiej samej mierze odpadli od społeczności z Bogiem. Niektórzy z nich może nigdy nie byli w społeczności z Bogiem, w jakimkolwiek znaczeniu.

NIEUZASADNIONE NADZIEJE

Jakież inne objawienie dał Bóg, oprócz tego co jest w Piśmie świętem? "Nadziei nie mający i bez Boga na świecie" (Ef. 2:12), oto stan wielu dzisiejszych rzekomych Chrześcijan! Mają pewne nadzieje własne ale nie tę, którą daje Pismo święte. Teozofiści mają pewną nadzieję, mają ją także Spirytyści i Ewolucjoniści; lecz te ich nadzieje są bez podstawy i z pewnością zawiodą w tym czasie próby.

Nadzieją Ewolucjonisty nie jest że on sam może trwać wiecznie, ale że idąc za postępem umiejętności, on będzie w stanie spłodzić lepsze potomstwo, które będzie zacniejsze w charakterze i umiejętniejsze w wyrozumieniu aniżeli on sam. Jego dzieci zaś będą mogły żyć dłużej i znowu mieć dzieci jeszcze mądrzejsze i lepsze. Ewolucjoniści wierzą, że w taki sposób ludzkość z czasem dojdzie do takiej umiejętności, że będzie umiała wykorzystać wszystkie okoliczności życia tak iż będzie żyć wiecznie. Z naszego punktu zapatrywania, ludzie ci są bez Boga i bez nadziei.

Prawda że nauczyciele takiego Chrześcijaństwa mówią o Jezusie, lecz poselstwo jakie oni głoszą nie jest poselstwem Pisma świętego. Oni uczą że w życiu Jezusa było wiele pięknych rzeczy, godnych naśladowania; że On był dobrym przykładem i t. d. Zdaje się nam że oni mówią tak jedynie dla wywierania moralnego wpływu na lud. Gdyby ci mężowie żyli tak jak Jezus żył, to napominaliby ludzi i mówiliby im że prowadzą życie bardzo nieroztropne, że żyją tylko dla siebie, a Słowo Boże zaniedbują. Ci sami kaznodzieje, którzy wystawiają Jezusa za Wzór, wiedzą dobrze o tem że właśnie z powodu Jego sposobu postępowania Jezus musiał umrzeć w trzydziestym trzecim roku życia — że umarł zamiast żyć wiecznie. Oni przyznają że Jezus był to bardzo piękny charakter, lecz większość z nich niema miejsca w swoich kazaniach na Jego okupową ofiarę; a zachęcając lud do naśladowania Jezusa, ci nauczyciele widocznie nie zachęcają nikogo do wydawania swego życia dla prawdy i w służbie Bogu.

Nauczają ludzi aby nie szli na wojnę, prędeż aż ojczyzna ich do tego wezwie i duchowieństwo rozkaże; lecz kiedykolwiek wojna stanie się potrzebną, wtenczas mają iść na wojnę i bombardować na ile tylko się da. W międzyczasie ci kaznodzieje zachęcają chłopców do skautingu i t. p. ćwiczeń. W razie wojny niechaj ci chłopcy okażą się odważnymi skautami, dobrymi strzelcami, którzyby mogli dobrze zabijać. Niechaj podtrzymują wojnę i walczą po swej stronie. Niech naród ma pieczę o nich i niech pielęgnuje rannych, którzy nie zostali na miejscu zabici. Niech zawiążą ich rany i zasilą ich tak prędko jak tylko możliwe, aby znowu mogli iść w okopy, zabijać drugich, lub być zabitymi.

SCEPTYCYZM PANUJE WSZĘDZIE

Wszystko to jest zamieszanem nauk religijnych. Ono przychodzi ponieważ ludzie tracą wiarę w Pismo święte. Niektórzy zapytywani w sprawach wiary, odpowiadają wymijająco: "My wierzymy we wszystko co mówił Pan Jezus". Niektórzy wydawcy idąc za tem uczuciem, wydali Nowy Testament, w którym słowa Jezusa oddane są czerwonym drukiem, tak aby ci co chcą czytać tylko Jego słowa mogli je łatwo odnaleść. Gdyby się ich jednak zapytać, czy wierzą, w to co Jezus mówił o Jonaszu i wielorybie, lub o potopie za dni Noego, to odpowiedzieliby: "Nie, my wierzymy tylko w to co nasz umysł uznaje za rozsądne, resztę zaś uznajemy za niedorzeczność". W rzeczywistości, oni nie mają wiary w Jezusa ani w to

co On o Sobie i o Swym życiu powiedział. Oni nie wierzą że On był ofiarą za grzechy świata i jawnie przyznawają się do tej niewiary. Stąd śmiało można o nich powiedzieć że oni odpadli od wiary.

Jeżeli tedy nauczyciele upadli to co można powiedzieć o słuchaczach, o tych czterysta czy ośmset milionów rzekomych Chrześcijan. Jedni znajdują się w tej denominacji, drudzy w innej, lecz ogólna procedura dąży do tego aby ich trzymać w nieświadomości. To może wydawać się nieprawdziwym gdy się zważy mnóstwo istniejących szkół i kolegów; lecz faktem jest że tylko stosunkowo niewielu przechodzi kurs kolegjalny a choćby nawet zwykłą szkołę wyższą. Ci zaś co przejdą wyższe szkoły przechodzą zazwyczaj na stronę zwiedzionych. Wiele z dzisiejszych wielkich uniwersytetów są istnemi inspektami niewiary. Prawdy biblijne są wstrzymywane od ludu. Biorąc pod uwagę te liczne kolegia uposażone w wielkie sumy pieniędzy, wraz z ich uczonymi profesorami, oraz cały tak zwany świat Chrześcijański znajdujący się pod opieką owych dwieście tysięcy nauczycieli nominalnego kościoła, dziwnem jest że jeszcze nie wszyscy z ludu są niedowiarkami.

Obserwując w taki sposób ostatnie kilkadziesiąt lat, widzimy wypełnienie się tego Psalmu. Widzimy jak tysiące i dziesiątki tysięcy upadło. Możemy także widzieć w czem upadli i dla czego. Spostzegamy także iż nie wielu jest tych co się ostali, którzy stanowią "nogi" Chrystusowe. Obserwując świat, te tysiące ludzi, spostzegamy że tylko tych kilku, którzy doszli do społeczności z Bogiem przez przymierze, mogą ostać się. A nawet wielu z tych, będąc obciążeni troską o doczesny żywot, utudą bogactw, lub fałszywymi naukami, zaczynają się chwiać nie będąc w stanie stać silnie. Tacy potrzebują naszej natychmiastowej pomocy.

POTRZEBA ZUPEŁNEJ ZBROI

Apostół Paweł zachęca wszystkich lud Boży do "przyobleczenia zupełnej zbroi Bożej". Niektórzy nie mają na sobie wiele z tej zbroi Bożej, ale raczej różne formuły ułożone w wiekach średnich. Inni, pod wpływem błędnych nauk nowoczesnych, takich jak Wyższy Krytycyzm, Ewolucja i t. d., mają tylko powierzchowną i chwiejną wiarę. Oni są słabymi zamiast być mocnymi w "Panu i sile mocy Jego". Teraz jest czas, w którym wszyscy mianujący imię Chrystusowe, muszą być silnymi, jeżeli chcą się ostać "w tym dniu złym", w którym teraz żyjemy. Zachodzi potrzeba przyobleczenia się w "pancerz sprawiedliwości" i być obutymi w "gotowość Ewangelji pokoju", a także potrzeba mieć "miecz Ducha, którym jest Słowo Boże". — Ef. 6:10-17.

My, którzyśmy przywdziali "zupełną zbroję Bożą" i do pewnego stopnia umiemy już walczyć "mieczem Ducha", czyli prawdami na czasie ze Słowa Bożego, powinniśmy teraz używać tego dla dobra tych co pomocy potrzebują. Trzeba im dopomóc do prędkiego przywdziania zupełnej zbroi, aby mogli być zabezpieczeni przed coraz gęstszymi strzałami onego nieprzyjaciela; aby mogli uniknąć błędów zewsząd

ich otaczających — i aby mogli powstać z chwilowego upadku i wzmocnić się w Panu.

USŁUGUJĄCY ANIOŁOWIE

Psalm 91, zdaje się więc być obrazem obecnego czasu; a my mamy starać się aby być tymi aniołami wspomnianymi w naszym tekście. Ci aniołowie, czyli słudzy są przedewszystkiem dziatki Boże. Oni mają służyć braciom. Ten wysoki zaszczyt Bóg udzielał Swemu ludowi przez cały wiek Ewangelji. W wypadku naszego Pana, Aniołowie, duchowe istoty, służyli Mu; a także niektórym Apostołom, Aniołowie ukazali się i służyli w pewnych okolicznościach. Pismo święte mówi że Aniołowie są "duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają". (Żyd. 1:14). Jednakowoż nie mamy powodu przypuszczać, że Bóg będzie posługiwał się duchowymi istotami w takiej służbie, która może być wykonana przez Jego lud.

Z tego Psalmu widzimy że w obecnym czasie członkowie "nog" są w szczególniejszem niebezpieczeństwie potknięcia się, a przeto potrzebują szczególnej pomocy. Po szczegółowem opisanu różnych terażniejszych sidiel, następuje nasz tekst: "Aniołom Swoim przykazał o tobie... byś snad nie obraził o kamień nogi twojej". Nasz Pan, przy Swoim pierwszym przyjściu, mówił o Sobie że był przepowiedzianym przez proroka, kamieniem obrażenia domowi Izraelskiemu. (Mat. 21:42-45). Apostół Paweł, odwołał się do proroctwa, które mówiło że Jezus miał być kamieniem obrażenia dla obydwóch domów Izraelskich. — Izaj. 8:14; Rzym. 9:32, 33.

Nasz Pan był kamieniem obrażenia dla cielesnego Izraela w ich czterdziesto letnim okresie żniwa. Podobnie widzimy że, zgodnie z przepowiednią, On także był kamieniem obrażenia w ostatniem czterdziesto letniem żniwie. Jego obecność i Jego dzieło w żniwie wieku Żydowskiego nie było rozumiane ani oceniane. Podobnie i teraz, parousia, czyli obecność Pana nie jest uznawana, a Jego okupowa ofiara jest zaprzeczana. Wydarzenia dzisiejsze są manifestacją Jego obecności. Różne te rzeczy i żywotne prawdy biblijne, jaśniejsze aniżeli były kiedykolwiek, są kamieniem obrażenia dla świata, lecz są wielkiem błogosławieństwem dla wiernych i czuwających. Prawdziwi ludzie Boży, wstąpiwszy na ten kamień, wzniesieni są na wyższy punkt zapatrywania i są zachowani od obrażenia. Nauka o okupie i dowody wtórej obecności Pana są niewypowiedzianem wzmocnieniem dla świętych Pańskich.

OBECNE WYPEŁNIENIE SIĘ TEGO TEKSTU

Widzimy że "kamień", o którym mówi nasz tekst jest symbolicznym kamieniem. Szatan, gdy kuśił Jezusa, namawiając Go do spuszczenia się z wierzchołka Świątyni, próbował zastosować ten tekst do literalnego kamienia; lecz Jezus rzekł: "Idź precz szatanie" i odmówił takiego zastosowania Pisma świętego. Wypełnienie tego tekstu widzimy w obecnym czasie. Wierzmy że Bóg przygotował posłańców, narzędzia, które były pomocne wszystkim w klasie "nog". Narzędzia te były różne. Poselstwo

prawdy w formie druku w wielu językach rozeszło się na wszystkie części ziemi, aby wyszukać i podtrzymać członki "nóg" Chrystusowych. Wielu pisało nam że byli wzmocnieni i wybawieni z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdowali. Niektórzy z tych byli już w niewierze; inni stracili wiarę w Biblię jako Słowo Boże; lecz obecnie są mocnymi w Panu i w sile mocy Jego.

Bóg więc użył te narzędzia i one były tymi usługującymi duchem dla Jego ludu. Nie mówimy że Bóg wcale nie używa narzędzi niewidzialnych, lecz tu wskazaliśmy te, które są widzialne. Przeto tekst nasz ma dobre poselstwo dla nas wszystkich. "Aniołom Swym przykazał o tobie, aby cię strzegli na

wszystkich drogach twoich". Jakikolwiek trudności przyjdą na lud Boży w niedalekiej przyszłości, niechaj pamiętają i pocieszają się tem że Bóg jest zdolnym zaopatrzyć tych co są szczerego serca, we wszystko co jest im potrzebne do zbawienia i że On to uczyni. On nadal będzie używał tych narzędzi i będzie zasiłał lud Swój aż do końca drogi. Jeżeli są tacy, którzy nie są prowadzeni w taki sposób, to z tej przyczyny że coś złego jest w nich samych. Każdy z nas powinien dopilnować aby był w klasie do której jest mówione "Nie spotka cię nic złego". (Ps. 91:10). To oznacza Boską opiekę aż do końca biegu.

W. T. 1915 — 374

Odpowiedzi Brata Russell'a

Bojaźń — Którą Odrzuca Miłość *1912* Która się nie obawia obrazić swego męża nie może

Pytanie (1912) "Niemaszczy bojaźni w miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma udręczenie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości." (1 Jan 4:18). Do jakiej bojaźni to się odnosi i jak miłość doskonała wyrzuca bojaźń?

Odpowiedź — Bojaźń jest przymiotem umysłu, która zwykle powstaje z niepewności. Są pewne rzeczy, których powinniśmy się obawiać, a są też takie, których obawiać się nie powinniśmy.

Szatan niekiedy korzysta z naszego upadłego stanu, to jest stanu grzechu i powoduje, iż się boimy naszego Niebieskiego Ojca; a gdy się Go boimy jesteśmy zdala od Niego. Z natury odczuwamy, że jesteśmy grzesznikami i że musi być pewna kara za grzechy. To odczuwamy instynktownie i z tego powodu boimy się. Często nam mówiono: Jesteś grzesznikiem i czeka cię kara za grzechy. Tu przychodzi bojaźń. Jakiego rodzaju i jak srogą ma być kara? Szatan stara się przez różne teorie i nauki wytworzyć w nas strach, bojaźń, obawę Boga i mąk. Przed naszym niedoskonałym umysłem stara się przedstawić Boga niesprawiedliwym, okrutnym w obchodzeniu się z grzechem i grzesznikami.

Gdy stopniowo przychodzimy do lepszej znajomości Boga i Jego zasad, któremi rządzony jest wszechświat, wówczas ta bojaźń nas opuszcza. Zamiast bojaźni otrzymujemy i odczuwamy miłość ku Bogu i przychodzimy do wyrozumienia, że On nas miłuje. W miarę jak wyrozumiewamy, że Bóg umiłowal świat i że tak wiele uczynił dla nas i dla świata, my Go również miłujemy. Z czasem, gdy znajdziemy się w stanie że będziemy Boga miłować doskonale, wówczas wszelka bojaźń uciecze.

Lecz ta znajomość i miłość nie odrzuca bojaźni którą jest obawa ażeby niepodobać się Bogu, ponieważ to jest właściwa bojaźń wynikająca z poszanowania, przeto nigdy nie ma być odrzuconą. Im większe mamy poszanowanie dla Boga, tem większą bojaźń tego rodzaju mieć będziemy. Ktoby się nie bał obrazić brata, lub swego bliźniego, którego ocenia i miłuje? Mniej, lub więcej ta sama zasada istnieje między dziećmi a rodzicami, między mężem a żoną. Żona,

znajdować się w stanie szczęśliwym, w takim, gdyby między nimi panowała doskonała miłość, to samo stosuje się do męża, a tak samo do dzieci. Każdy powinien się obawiać by nie ranić, ani obrażać drugich.

270

Boskość — Czy Pastor Russell Zaprzecza Boskości Chrystusowi? *1913*

Pytanie (1913) Czy brat zaprzecza Boskość Chrystusowi?

Odpowiedź — Żadną miarą drodzy przyjaciele. Jest bardzo dziwną rzeczą, że są tacy, którzy tak mylnie nas rozumieją co my w tej sprawie mówimy. Tak w tem, jak i w każdym dużym mieście można znaleźć takich, co zaprzeczają, że Jezusa matka była dziewicą; wielu zaprzecza, ażeby Jezus egzystował zanim stał się człowiekiem; a jednak nikt nie mówi że oni zaprzeczają Boskości Jezusowi. Ja ich nie potępiam. Czy my nie twierdzimy, że Jehowa był Ojcem Jezusa? Czy my nie zaprzeczamy, ażeby Józef był Jego ojcem? Ma się rozumieć, że twierdzimy o Boskości Chrystusa; że Bóg był Jego Ojcem i że został spłodzony i w szczególniejszy sposób urodzony z dziewicy, a przeto był "świętym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników". Czy twierdzimy, że gdy On był człowiekiem, był jednocześnie Ojcem Niebieskim? Nie, tego nie twierdzimy, ażeby Jezus był swoim Ojcem, bo to nie zgadzałoby się z Pismem. Jeżeli ktoś mniema, że On był swoim ojcem i swoim synem, taki wcale nie wie o czem mówi.

Co się tyczy tego czem Jezus jest teraz, to wierzymy, że jest Boskiej natury. Pismo św. tak mówi: "Bóg nader Go wywyższył i darował imię, które jest nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiech i tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią". Aniołowie już się przed Nim kłaniają i niezadługo na ziemi wszelkie kolano się skłoni. Co więcej, święty Piotr mówi, że Kościół jest spłodzony do Boskiej natury. Chociaż nie jest powiedziane, że Jezus jest uczestnikiem Boskiej natury to jednak rozumiemy, że taką jest w tem jego myśl.

226.

Bój — Bojować Dobry Bój ^{11.10.48}

Pytanie (1909) W 2-im liście do Tymoteusza (4:6-8) czytamy: "Albowiem ja już bywam ofiarowany, a czas rozwiązania mego nadchodzi. Dobrym bój bojował, biegiem wykonał, wiarem zachował; zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego". W jakim czasie chrześcijańskiego życia ktoś mógłby dać tego rodzaju świadectwo?

Odpowiedź — Ja myślę drodzy przyjaciele że powinniśmy być zdolnymi dać tego rodzaju świadectwo gdy dojdziemy, jak się czasem wyrażamy, do celu. Mówiąc o celu mamy na myśli wyrobiony charakter, który prawo Boże wystawia jako najmniejszy warunek, który może być od Boga przyjęty i to co jedynie może przyjąć odemnie, od ciebie, lub kogokolwiek w teraźniejszym czasie lub w Tysiącleciu a to jest: "Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jako samego siebie". Gdy ktoś dojdzie do tego celu to można powiedzieć, że doszedł do celu doskonałej miłości. Mniej niż to nie może być przyjętem.

Tego może nie będziecie zdolni osiągnąć w ciele, ponieważ ono jest niedoskonałe. Ten cel, czyli dążenie jest w sercu. Żydzi pod Prawem Przymierza byli obowiązani dość do tego celu będąc w ciele, lecz my, ponieważ jesteśmy duchownymi Izraelitami, jest wymagane od nas, abyśmy wypełnili to prawo w naszym umyśle i sercu. Jeżeli ktoś zauważy niedoskonałość swojego ciała i jego słabości to powinien prosić Pana o przebaczenie, lecz serce musi być zawsze w doskonałym stanie. Podobnie jak igła magnesowa kompasu, zwraca się zawsze w swoją stronę t. j. ku północy, tak serce powinno być zawsze wierne. Tak powinniśmy odnosić się do bliźnich i miłować ich, jak samych siebie i tak im czynić jakbyśmy chcieli, ażeby nam czyniono: sprawiedliwie, wspaniałomyślnie, uczciwie. Z powodu różnych przyczyn i pokus, ktoś może nie raz postąpić tak jakoby sobie nie życzył, żeby z nim się obchodzono, lecz jeżeli zauważył, że nie obszedł się ze swoim bliźnim jak powinien, to obowiązkiem jest zaraz ten błąd naprawić, nietylko względem bliźniego ale i względem Boga, bo do takiego stopnia stała się jemu krzywda. W Tysiącleciu, od każdego będzie wymagane doskonałe postępowanie, lecz w teraźniejszym czasie, w wieku ewangelicznym Pan ma większe wymaganie od Kościoła, którym jest taka miłość dla braci, jaką On miał dla nas, abyśmy kładli życie nasze dla braci. To wymaganie Chrystusowe obowiązuje wszystkich co chcą być Jego uczniami. Muszą także miłować swoich nieprzyjaciół, tak, aby byli gotowymi czynić dobrze wszystkim. Gdy ktoś zauważy w sercu swoim że posiada to doskonałe prawo miłości, wtedy doszedł do celu doskonałej miłości i w tym stanie powinien pozostać aż do śmierci i jeżeliby w tym stanie umarł, to miałby powód mniemać, że byłby przyjętem od Boga. Pan może nie zabrać takiego zaraz gdy dojdzie do takiego stanu

serca, ale zatrzymuje, by czynił dobrze drugim i był sam wypróbowany i doświadczony. Po dojściu do takiego stanu umysłu i serca, gdyby ktoś powiedział: Twoje życie jest w niebezpieczeństwie, wtedy można odpowiedzieć: Doszedłem do celu doskonałej miłości i jestem gotów być ofiarowany.

To przypomina mi pewnego brata, który po wieczornem zebraniu musiał iść daleko do swego domu. Na drodze spotkał go bandyta i zażądał: Życie, lub pieniądze! Na to brat ten odpowiada: Bierz życie, bo pieniędzy nie mam. Zbój odwrócił się i uciekł; zląkł się być blisko człowieka, co był gotowym umrzeć. Mam nadzieję iż znajdujemy się w takim stanie serca, że w tej chwili gdyby cośkolwiek się wydarzyło co wymagałoby, abyśmy oddali nasze życie, moglibyśmy powiedzieć: "**Jestem gotów być ofiarowanym**". Bardzo bym był rad gdyby Pan zażądał odemnie bym przeszedł poza zasłonę. Powinniśmy żyć w takim stanie serca każdego dnia i każdej godziny, i nie byli zadowoleni z innego stanu jak tylko stanu doskonałej miłości. 274.

Bliźni — Kto Nim Jest

Pytanie (1905) Kto jest naszym bliźnim?

Odpowiedź — Pan Jezus mówi nam w wypowiedzi o "Dobrym Samarytaninie". — Łuk. 10:29-37. 503

Bogacz — Co Znaczy

Pytanie (1905) Z czego pochodzi wyraz "Bogacz".

Odpowiedź — Wyraz "Bogacz" oznacza człowieka bogatego tak jak "Łazarz" znaczy biednego. 226

Siostry — Modlenie Się. Przykrycie Głowy

Pytanie (1911) Czy jest to przeciwne Pismu świętemu, gdy siostra przewodniczy w modlitwie na zebraniu modlitw? 11/10/11

Odpowiedź — Pismo święte nie daje siostrze takiego samego przodownictwa w publicznem nabożeństwie, jak braciom. Niewiasta przedstawia Kościół, gdy zaś mężczyzna przedstawia Chrystusa; jako Apostoł mówi: "Głową niewiasty jest mąż, głową męża Chrystus, a głową Chrystusa Bóg". Według tego tedy porządku, Pismo święte uczy, że niewiasta jako przedstawiająca Kościół, powinna służyć Pana. Inaczej mówiąc, w publicznej usłudze siostry powinny zajmować pośledniejsze miejsce. Według mojego wyrozumienia, to jednak nie znaczy że siostra nie powinna nigdy odmawiać modlitwy. Ja bym rozumiał że na zebraniu publicznym byłoby niewłaściwem aby siostra przewodniczyła w modlitwie. Lecz na zebraniu małym, domowym lub w kółku rodzinnym uważam że powołanie siostry do modlitwy byłoby w zupełności właściwem. Gdyby zaś ktoś mnie się zapytał czy przy takiej okazji siostra powinna mieć nakrytą głowę, odpowiedziałbym, iż Apostoł mówi "tak" — gdy się modli powinna mieć na głowie nakrycie — "a nie same tylko włosy", ale oprócz włosów jeszcze dodatkowe nakrycie. Apostoł mówi że to ma być czynione na znak iż niewiasta uznaje, że nie jest głową, a w tem znaczeniu ona przedstawia Kościół, który nie stara się uczyć, ale raczej służyć Pana. 662

Interesujące Listy

Z MONTCOM CROUX, FRANCJA

Montcom Croux d. 4 stycz. 1933 r.

Umiłowani w Panu bracia i siostry:—

Łaska i pokój Boży niech się Wam pomnaża i niech napełnia coraz więcej serca Wasze, po wszystkie dni ziemskiej pielgrzymki.

Niniejszem powiadamy wszystkim braci i sióstr, którzy są wolnymi w Chrystusie Jezusie, jak również i tych, którzy gdziekolwiek z czystego serca, szczerze wzywają Imienia Pańskiego i pragną Jego błogosławieństw, że w miejscowości Montcom Croux (Allier) mała gromadka ludzi miłujących Pana i Jego Słowo, urządziła małą "ucztę duchową", przy okazji odwiedzin jednego brata starszego w prawdzie. Korzystając z wolnego od zajęcia czasu, ucztę tę rozpoczęto w ostatnim dniu starego roku, o godz. 6-tej wieczorem, a zakończono 2-go stycznia 1933 r., o godz. 10-tej rano. Przez cały ten czas w sercach naszych panowała wielka radość i łączyła nas tak serdeczna miłość bratnia, że trudno to zrozumieć temu, który jej nie zaznał. Z oświadczeń braci i sióstr, którzy nieli już sposobność uczestniczyć na innych konwencjach, wynika że tak błogich uczuć jeszcze nie zaznali jak na tem małym a jednak wielkim zebraniu. Wykłady były bardzo budujące. Nie było żadnej krytyki, tylko wspólne naponinanie do świętobliwego życia, do wierności przykazaniom Pańskim i do wytrwałości na wąskiej drodze.

W nowy rok, o godz. 1-ej po południu, udaliśmy się na przeznaczone miejsce, gdzie dwóch braci i dwie siostry okazali swoje poświęcenie się na służbę Bogu, przez zanurzenie w wodzie. Po dokonaniu tej ceremonii nowo-ochrzczeni życzyli sobie wzajemnie wytrwania w uczynionym przyrzeczeniu z Bogiem; a za ich przykładem też samo uczynili wszyscy obecni.

Chcemy tu zaznaczyć że on "wielki nieprzyjaciel" starał się nas przestraszyć. Użył do tego naszych sąsiadów, którzy wyrażali że nam do chrztu nie dopuszczą, że nas pobiją i okna nam powybijają. Spolegając na Słowie Pańskim że "ani włos z głowy waszej nie zginie" (Łuk. 21:18) bez woli Ojca Niebieskiego, zdecydowaliśmy się przyjąć wszystko co Jego opatrzność na nas dopuści. Lecz, o dziwo! ludzie ci, wczoraj tak na nas rozdrażnieni, nie tylko że nie wyrządzili nam nic złego czynem, ale nawet ust przeciwko nam nie otworzyli, tylko z ciekawości powychodzili z domów aby się nam przypatrzeć. Tu znów nam przyszły na myśl słowa naszego Pana: "Trudno tobie przeciwko ościeniowi wierząc". Dz. Ap. 9:5.

Ponieważ zebranie to odbywało się w prywatnym mieszkaniu, u jednego z braci, więc mogliśmy dobrze wykorzystać każdą chwilę, to też do późnego wieczora spędziliśmy czas nasz bardzo użytecznie. W poniedziałek po śniadaniu spędziliśmy razem jeszcze około dwie godziny. Wykład pożegnalny był nader wzruszający. Nadszedł wreszcie czas rozstania. Zaczęliśmy śpiewać pieśń pożegnalną "Zostań z Bogiem", przyczem ogarnęło wszystkich tak głębokie wzruszenie i rzewne łkanie, że pomimo największych wysiłków i panowania nad sobą, nie mogliśmy tej pieśni dokończyć. Odprowadzając dwóch braci, którzy do nas przybyli na rowery, oraz br. Raczyńskiego, który przyjechał aż z Lens, z Półn. Francji i służył nam za głównego mówcę, rozstaliśmy się po czułym i do łez wzruszającym pożegnaniu.

Nawet dzieci nasze (w wieku od 8 do 13 lat) tak się zaprzyjaźniły z tymi trzema przyjezdnymi braćmi, że nie chcieli ich puścić. Z trudem udało się nam ich powstrzymać i umożliwić odjazd braciom.

W ucztę tej brało udział 13 dusz i to jedni z Tow., drudzy od Baptystów, a inny niedawno wyszedł z kościoła katolickiego. Lecz Bóg, który niema względu na osoby, ale bada się serc, związał nas wszystkich węzłem miłości chrześ-

cijańskiej i złał na nas tyle błogosławieństwa, że pozostanie w naszej pamięci na długi czas.

Wyrażamy naszą wdzięczność bratu R. iż pomimo około 500 klm. odległości, raczył nas odwiedzić i zasilić Słowem Żywota. Nie chlubimy się tu człowiekiem ani zgromadzeniem W. B. P. Ś. że do niego należymy, ale w Panu się chlubimy. Wszakże według zapewnienia Pańskiego, brat ten nie minie odpowiedniej nagrody, bo napoił nas kubkiem orzeźwiającej wody (prawdy). Temu zaś który prostuje ścieżki nasze i kieruje wszystkimi sprawami naszymi, Samemu mądrymu Bogu i Zbawicielowi naszemu, niech będzie chwała i wielmożność, moc i zwierzchność, teraz i po wszystkie wieki. Amen. — Juda 25.

Za Zbór Pana w Montcom Croux

E. B.

Z LENS, FRANCJA

Lens, d. 27, grudnia 1932

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry:—

Łaska i kierownictwo Boże niech będzie z Wami.

Praagniemy podzielić się przez łamy Straży, z wszystkimi, którzy są wolnymi w Jezusie Chrystusie, błogosławieństwem i radością, których doznaliśmy na dwudniowej konwencji w Lens, w dniach 25 i 26 grudnia 1932 r.

Bracia służący wykładami przemawiali na różne tematy, szczególnie wskazując na ostateczność czasów i zachęcając do wynalazienia wszelkich starań i wysiłków do zwycięstwa, jeżeli chcemy mieć udział w nieśmiertelności i chwale obiecanej tym, co w obecnym czasie oddają się Panu na czynienie Jego woli. — Łuk. 13:24, 25.

Drodzy bracia, chociaż droga ta staje się coraz węższa z powodu przykrych warunków i okoliczności obecnego czasu, to jednak znalazło się jeszcze 9 osób (5 braci i 4 siostry), które poświęciły się Bogu i okazali to przed wieloma świadkami, przez chrzest zanurzenia w wodzie. Życzymy im aby mogli pozostać wiernymi aż do śmierci i naśladować stóp naszego Mistrza Jezusa Chrystusa.

Kroczenie tą drogą wymaga nie tylko biernego poddania się Pańskim przykazaniom i Jego duchowi, lecz także czynnej gorliwości w rozszerzaniu prawd Pańskich i w ponoszeniu wszelkich trudów. — Filip. 3:10; i Piotr 4:1-3.

Na zakończenie życzymy Wam drodzy bracia i siostry w Chrystusie, obfitych błogosławieństw Bożych i wytrwania na wąskiej drodze do niebieskiego Chanaan.

Pozostajemy w bratniej miłości,

Zbór ludu Pana w Lens, Francja.

LIST OTWARTY Z BRAZYLJI DO BRACI W POLSCE

Drodzy Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie!

Łaska i pokój Boży niech będzie z Wami po wszystkie czasy, przez Odkupiciela Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Z wielką radością komunikuję Wam Bracia, że nawet i w dziewiczych puszczech brazylijskich, Prawda znajduje zwolenników. Jest nas tu spora gromadka, pracujących w Winnicy Pańskiej, tylko odczuwamy brak literatury, ale mamy nadzieję, że Ojciec Niebieski nam w tem dopomoże, ponieważ już pisaliśmy w tej sprawie do Braci w Ameryce. Zbieramy się co niedziela i święto w domach prywatnych na wykłady Pisma świętego. Kończąc ten krótki list, życzę Wam drodzy Bracia wytrwać na tej wąskiej drodze, dojsć do tego portu pożądanego, i osiągnąć niezwydłą koronę chwały. — 1 Kor. 16:13, 14, 23, 24. Ps. 31:25.

Brat i spółsługa w Jezusie Chrystusie

Stanisław Klimaszewski

Marcelino-Ramos, Brazylja.

ECHO Z KONWENCJI W WINNIPEG

Winnipeg, Man., Canada

Drodzy w Panu bracia i siostry:—

Łaska i pokój Boży niech się pomnaża w sercach Waszych po wszystkie dni żywota.

Pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi, przez łamy Straży, błogosławieństwem i radością, które otrzymaliśmy na błogiej uczcie duchowej w Winnipeg, w dniach 24, 25 i 26-go grudnia minionego roku. Konwencja odbyła się w bardzo dobrym i budującym duchu, do czego w znacznej mierze przyczyniło się to że był z nami pewien brat pielgr. z Detroit.

Wykładami usłużyło pięciu braci; wykłady były budujące i na czasie. W uczcie tej brało udział około 150 braci i sióstr. Odbył się również wykład publiczny, na wysłuchanie którego zgromadziło się do 500 osób.

Zakończono, jak zwykle, pieśnią "Zostań z Bogiem". Bracia i siostry wyrazili pragnienie aby z tej konwencji przesłane było, przez łamy Straży, chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich braci i sióstr gdziekolwiek zamieszkują.

Po skończonej konwencji brat z Detroit, przychyłając się do naszej prośby, pozostał z nami jeszcze przez parę dni, więc spędziliśmy jeszcze kilka chwil w milej, bratniej społeczności, na rozważaniu Słowa żywota.

Zycząc wszystkim potrzebnych od Boga łask i błogosławieństw, aby mogli wytrwać na wąskiej drodze aż do zwycięstwa, pozostajemy w jednej nadziei i miłości,

Zbór ludu Pana w Winnipeg, Canada

PROJEKT KONWENCJI OGÓLNEJ

Zgromadzenie W. B. P. Ś. w Syracuse, N. Y. zamierza urządzić konwencję w dniach 27—30-go maja b. r. Bracia z Syracuse odnieśli się do wszystkich zgromadzeń z propozycją, czyby tego zjazdu nie można uczynić konwencją ogólną (generalną). Ponieważ takiej konwencji nie było już przez dłuższy czas, więc mniemamy że projekt ten uzyska przychylność wszystkich zgromadzeń.

Miasto Syracuse jest wprawdzie znacznie oddalone od Zborów zachodnich, ale jednak jest Zborem najdalej wysuniętym na zachód od Zborów wschodnich. Jest więc dosyć odpowiednią miejscowością na taką konwencję.

Zostaliśmy poinformowani że już dotąd znaczna większość zgromadzeń tak wschodnich jak i zachodnich są za tem aby taka konwencja się odbyła. Różne wypadki i okoliczności w świecie, jak i pomiędzy braćmi, może następczą ludowi Bożemu nowe sposobności pracy w Pańskiej winnicy, ub ulepszenia metod prowadzonej dotąd pracy i t. p. Byłoby więc pożądanem aby przy okazji takiej konwencji mogli zjechać się przedstawiciele, o ile możliwe, wszystkich zgromadzeń, aby mogli wspólnie obradzać nad potrzebnymi sprawami, a co najważniejsze aby tem więcej zacisnąć węzły miłości i chrześcijańsko-bratniej społeczności, tudzież aby wzmocnić się do dalszego bojowania dobrego boju wiary, w tym ostatnim i tak trudnym okresie pielgrzymki Kościoła.

Ufamy więc że bracia i zgromadzenia tak na wschodzie jak i na zachodzie uczynią wszystko na co ich będzie stać aby na konwencji tej wziąć możliwie jaknajliczniejszy udział. Zgromadzenia zbyt oddalone od Syracuse, nie mogą liczyć jechać, możeby wspólnym wysiłkiem wysłały choć jednego przedstawiciela, aby w ten sposób wszystkie Zbory mogły być reprezentowane.

Czasy są trudne i każdy musi liczyć się z wydatkami, lecz przy silnej woli, niezłomnem postanowieniu i przy pomocy Bożej, można niekiedy, jak to mówią, cudów dokazać. Niechaj więc to wczesne uwiadomienie, rozbudzi w braciach i siostrach żywe pragnienie jechania na tę konwencję, aby starania i potrzebną oszczędność w celu zdobycia funduszu na drogę, rozpocząć już teraz. Przedewszystkiem zaś udajmy się wszyscy z tą sprawą do tronu łaski, prosząc naszego Ojca Niebieskiego o potrzebną Jego łaskę, pomoc i kierownictwo,

aby przedsięwzięcia nasze wypływały z czystych i niesamolubnych pobudek, aby spotkały się z Jego uznaniem i przychylnością dobre i chwalebne wyniki, ku zbudowaniu i zbawieniu ludu Bożego i ku większemu uwielbieniu Jego Świętego Imienia.

Więcej szczegółów i adres sali na której odbywać się będzie proponowana konwencja podamy w Straży później. W międzyczasie zaś, jeżeliby kto chciał zkomunikować się z braćmi w Syracuse w sprawie tej konwencji, raczy odnieść się do sekretarza, na adres:

Fr. Makowski
333 N. Collingwood Ave.
Syracuse, N. Y.

PYTANIA DO PIĄTEGO TOMU

Przez braci w Chicago, Ill., został podany projekt aby wydać pytania do piątego tomu Wykładów Pisma Św., w formie broszury. Wydanie takiej broszury kosztowałoby dosyć pieniędzy, a nie wiemy czy byłoby dosyć duże zapotrzebowanie, któreby usprawiedliwiło taki wydatek. Gdyby więc zgromadzenia, po przeczytaniu niniejszego zawiadomienia, raczyły nas uwiadomić, przez swoich sekretarzy, czy mają zapotrzebowanie na pytania do piątego tomu i ile takich broszur zechciałyby zakupić, to dowiedzielibyśmy się czy warto podjąć trudy i koszta na wydanie tej broszury. Centowa pocztówka z zawiadomieniem ile broszur z pytaniami do 5-go tomu zakupiłoby dane zgromadzenie, byłoby wszystkim co potrzeba. Pocztówki takie prosimy wysłać na adres sekretarza Straży. Detaliczna cena takiej broszurki byłaby prawdopodobnie około 10 centów.

ZAWIADOMIENIE DLA BRACI W EUROPIE

Podajemy do wiadomości braciom w Europie i Francji że z powodu coraz trudniejszych warunków, zniżamy cenę na wszystkich książkach jakie są do nabycia. Literatura o Prawdzie była zawsze sprzedawana po cenie możliwie jak najniższej, a teraz zniżamy tak aby tylko pokryć najgłówniejsze wydatki i koszta przesyłki.

Nowe ceny są następujące:—

Cała serja (sześć tomów)	Złp. 7.
Pierwsze trzy tomy po	Złp. 1.
Ostatnie trzy tomy po	Złp. 1.50
Komentarze do Biblii	Złp. 11.
We Francji	Fr. 33.
"Manna", w lepszej oprawie	Złp. 4.
We Francji	Fr. 12.
"Manna", w tańszej oprawie	Złp. 2.
We Francji	Fr. 6.
Roczniki Straży po	Złp. 3.
Broshura, "Doświadczajcie Duchów"	25 gr.
"Pojednanie człowieka z Bogiem"	20 gr.
"Ucisk poprzedza królestwo Boże"	10 gr.
Również podajemy do wiadomości że w Polsce został uczyniony nowy nakład śpiewnika, taki sam jak był poprzedni, z dodatkiem kilka więcej pieśni.	
Cena nowego śpiewnika	Złp. 1.
We Francji	Fr. 3.

UCZUCIA DUCHOWE A ZMYSŁOWE

(Dokończenie ze strony 34-ej)

w niem gorzkość. Cicero nazwał to: "Zawłchrzeniem umysłu".

8. Uczucie Zmysłowe zawsze połączone jest z pychą, chociaż niekiedy bardzo subtelnie i jak długo pycha włada umysłem, tak długo trwają uczucia zmysłowe.

9. Uczucie Zmysłowe często wyciska swoje piętno na twarzy osoby przez nie owładniętej.

Porównaj swoje uczucia z powyższemi charakterystykami, abyś poznał czy twoje uczucia są duchowe czy zmysłowe.